

Marzec, Marzanna czyli śląska czerwień

2 marca 2018

Istnieje pewna zasadnicza cecha odróżniająca kalendarz słowiański od kalendarzy europejskich: jego racjonalna konstrukcja i duży nacisk na znaczeniowość. Europa nie przywiązuje szczególnej wagi do sensu nazw miesięcy ani nawet do nich samych, stąd szereg miesięcy nosi nazwy jedynie liczebników, które dziś zupełnie się już poplątały. Anglicy czy Niemcy dziewiąty miesiąc roku określają łacińskim słowem oznaczającym „siedem” (September od septem), miesiąc dwunasty nazywają słowem „dziesięć” (December – decem) itd. Generalnie w europejskich kalendarzach nazwy miesięcy to dość bezsensowny zlepek niezwiązany z losami danego ludu. Wyjątkiem jest kalendarz Słowian, w którym każdy miesiąc coś znaczy i to coś to są rzeczy fundamentalne przyrodniczo, gospodarczo, społecznie i kulturowo. Dziś o genezie nazwy miesiąca marzec.

MARZEC CZYLI ŚMIERĆ

Marzec to miesiąc wiosennego przesilenia, kiedy żegnamy zimową Śmierć czyli mróz i lód, które odpływają rzekami w kierunku morza. Marzec to także przednówek czyli miesiąc śmierci w efekcie głodowego morzenia, czyli męczenia. Językowym rdzeniem morzenia i Marzanny jest praindoeuropejskie słowo oznaczające śmierć: mar-, mor-. Dlatego też imię Marzanny było zapisywane jako Śmiercicha lub Śmiertka, ale także jako: Marzana, Marza, Marysia, Mora, Morana, Morena, Marena.[1] Niewykluczone zresztą, że i rzymski bóg wojny Mars (którego często wiąże się z naszą nazwą marca) ze śmiertelnego rdzenia indoeuropejskiego się wywodzi.

Marzanna to w naszej kulturze fenomen niezwykły. Otóż Marzanna to jedyna słowiańska bogini, która przetrwała do dziś w swojej przedchrześcijańskiej postaci. Peruny czy inne Światowidy albo

pozanikały albo zostały wchłonięte przez katolickich świętych. Jedynie Marzanna, ta morowa panna, przetrwała. W 1420 roku Synod Poznański nakazywał duchowieństwu: „Nie pozwalajcie, aby w niedzielę odbywał się zabobonny zwyczaj wynoszenia jakiejś postaci, którą śmiercią nazywają i w kałuży topią”. W czasach saskich Kościół próbował zastąpić zwyczaj topienia Marzanny zrzucaniem kukły Judasza z wieży kościelnej. Były to jednak dość odosobnione przypadki zwalczania tego kultu.

Sam obyczaj topienia Marzanny, jak i jej postać przybierały różne formy w zależności od regionu. Czasami było to jedynie topienie. Czasami przed utopieniem niszczo ją, tnąc, rozszarpując i zdzierając ciuchy. Czasami zaś była palona.

Dziś rytuał topienia (i palenia) Marzanny utrzymuje się w większości szkół. Pomimo pogańskich korzeni topienie Marzanny nie zostało wyparte przez kulturę katolicką. Obecnie istnieje natomiast trend zwalczania tej praktyki w oparciu o ekoreligię („Jak mówią pedagodzy, nie jest to zgodne z duchem ekologicznej edukacji”). Można jednak powiedzieć, że zwyczaj wykazuje cechy „misyjne” – oto bowiem w 2009 po raz pierwszy w Paryżu przywitano wiosnę utopieniem Czarnej Marzanny, za co odpowiedzialne były dwie organizacje polonijne.[2]

Pierwszym aspektem marca i Marzanny jest śmierć. Nie tylko w jej symbolicznym sensie jako pożegnanie zimy, ale i w sensie całkowicie bezpośrednim. „Gdy przyjdzie marzec, umrze niejeden starzec” – mówi przysłowie, a drugie dodaje: „Marzec dziwne broi fochy, zmiata starce i junochy” (tj. starych i młodych). Marzec był miesiącem śmierci w związku z przednówkiem, czyli schyłkowym okresem zimy kiedy u wielu kończyły się już zapasy z poprzedniego sezonu a okresem zazielenienia łąk. Nawet jeśli nie głodowano to nierzadko głodem „przymierano”, zwłaszcza w gorszych okresach pozostając na ostrej diecie „wegetariańskiej”, uzupełniając jadłospis korą drzewną lub chwastami, takimi jak pokrzywa, perz czy lebioda czyli komosa z której nasion wypiekano tzw. chleb głodowy.

Dziś mimo że nie ma już dylematów przednówkowych, to nadal marzec to jest nasz miesiąc największej śmiertelności. W roku 1931 marzec był drugim po styczniu miesiącem umierania Polaków. W 2011 jak przed wiekami znów jest na miejscu pierwszym.[3] Marzec to miesiąc mrzenia, pomimo że nie ma już morzenia.

Obrzęd topienia Marzanny nosi znamiona zakańczania i rozpoczynania roku, co może wskazywać, że w kulturze słowiańskiej nowy rok rozpoczynał się wraz z wiosną.

By odegnać morzygłody, które groziły mrzeniem topiono Marzannę lub Marzanioka, którzy odsyłani byli do morza (Marzanioku, marzanioku, ty stary próżnioku, w Brynicy cie utopimy, do morza wyślemy). Marzec, Marzanna, morzenie, mrzenie i morze mają ten sam morowy/marowy rdzeń językowy. Morze to wielka woda, do której w marcu spławiany jest mróz i gdzie na pierwszy dzień wiosny wysyła się Panią Zimy, bo Morze to Marzanny siedziba, na którą Kaszubowie mówią Morzeczka Morska Panna.

MARZEC CZYLI MARZENIE

Marzec to miesiąc morzenia (głodem) oraz mrzenia (umierania), ale z drugiej strony to także miesiąc, kiedy obalamy zimowe panowanie Marzanny i marzymy o rychłym odrodzeniu przyrody i powrotu do pełni życia. Drugim aspektem marca jest zatem marzenie o dobrym urodzaju. Te wszystkie sensy zawiera nazwa marzec. W dialekcie kaszubskim, który obok łużyckiego zawiera najwięcej prapolskich cech, czasownik „marzyć” brzmi: „marzëc”. Poprzez połączenie morzenia, mrzenia i marzenia, marzec jest piękną syntezą semantyczną cyklu śmierci i odradzania przyrody. Jest to najważniejszy cykl przyrodniczy, który został spersonifikowany w dwoistej naturze Marzanny.

Stała się Marzanna jednym z najsilniejszych elementów naszej dawnej kultury, którego nie dało się sensownie zastąpić niczym innym, tak jak dziesiątki innych bogów i symboli, choć

przecież próbowano.

Topienie Marzanny nosi pewne cechy święcenia wody. Marzanna była oprowadzana po różnych domostwach, zwłaszcza tam gdzie są panny, w drodze do docelowego utopienia była zanurzana w napotkanych zbiornikach wodnych, także w kałużach. Według Długosza, Dziewanna była boginią lasów, zaś Marzanna – rolnictwa: „Państwu Lechitów wydarzyło się powstać na obszarze zawierającym lasy i gaje, o których starożytni wierzyli, że zamieszkuje je Diana i że Diana rości sobie władztwo nad nimi, Cerera zaś uważana była za matkę i boginię urodzajów, których dostatku kraj potrzebował, przeto te dwie boginie: Diana w ich języku Dziewanną [Dzewana] zwana i Cerera zwana Marzanną [Marzyana] cieszyły się szczególnym kultem i szczególnym nabożeństwem.”

Jej ośrodkiem kultowym była stolica Polski: „Sarmatowie Cererę boginię ziemną, wynaleźcielkę zboża wszelkiego, zwali Marzaną; tej też w Gnieźnie z wielkim kosztem zbudowany kościół, gdzie na jej chwałę dziesięciny wszelkiego zboża po żniwach ofiarowali, patrząc na drugi rok o żyzne urodzaje”. [4]

MARZEC CZYLI MAZANIE

Marzenie o dobrych zbiorach nie miało bynajmniej jedynie charakteru magicznego. Jak podaje Wacław Aleksander Maciejowski: „Skądże jej miano? U nas używano od morowego powietrza ziela marzanny, i z powodu cudownej siły, jaką mu przypisywano czczono je za bóstwo... Tak więc roślina służąca za leki, będąc pomieszana z bóstwem życie przez rolne plony utrzymującym, dała początek owej Marzannie”. Podobną genezę wskazuje dla drugiej bogini: „Dziewanna wzięła snadź swój początek od rośliny tegoż nazwiska (verbascum). A tak cudowną moc ziela ubóstwiono pod postacią bogini”. [5]

A zatem nasza Marzanna to deifikacja niezwykle pożytecznego zioła zwanego marzaną barwierską. Poza jej leczniczymi właściwościami jest ona przede wszystkim czerwonym barwnikiem.

Najstarsze ślady barwienia marzaną odkryto w Cywilizacji Doliny Indusu w Mohendžo Daro z III tys. p.n.e.[6] Jak wykazały badania próbek angielskich z okresu średniowiecza, marzana była najczęściej stosowanym barwnikiem spośród wszystkich kolorów.[7]

Zapoznano u nas znaczenie marzany, bo choć była ona polską specjalnością, to jednak jej główny ośrodek – Wrocław na całe wieki znalazł się poza granicami państwa polskiego, a tym samym to nie w naszych, lecz w czeskich oraz habsburskich rejestrach celnych widać jej znaczenie. Granice państwowe nie zmieniają jednak faktu, że Śląsk i Łużyce były jedną z kluczowych kolebek Słowiańszczyzny i dlatego śląska specjalność zapisała się w słowiańskim kalendarzu.

Mimo oderwania od Macierzy, Śląsk przez cały czas utrzymywał swój realny związek z Polską, nie tylko poprzez dynastie piastowską, która panowała na Śląsku do 1675 roku (w XVII w. ci ostatni Piastowie dążyli do przyłączenia Śląska do Polski), ale i poprzez współpracę gospodarczą. Głównymi towarami eksportowymi Wrocławia w okresie Złotego Wieku stały się marzana i воск. Воск pochodził z terenów Rzeczypospolitej, zaś marzana była produkowana na Śląsku, od wieków, choć pierwsze zapiski o jej uprawie pochodzą z roku 1335 ze świdnickiego statutu cechowego. W okresie Złotego Wieku Wrocław eksportował rocznie ok. 20 ton marzany, czyli tyle samo ile Rzeczpospolita eksportowała czerwca. Można zatem powiedzieć, że w okresie Złotego Wieku z dzisiejszych ziem polskich wysyłano rocznie na Zachód 40 ton czerwonych barwników, które były także wykorzystywane jako środki lecznicze.

Śląsk i Łużyce stały się największym w Europie centrum uprawy marzany, o czym mówią liczne źródła, podkreślając korzyści, jakie śląskie rolnictwo miało z jej uprawy. Wrocław stał się najważniejszym europejskim ośrodkiem eksportu marzany. W drugiej połowie XVI w. i na początku XVII w. przywożoną z Wrocławia marzanę spotyka się powszechnie w Niemczech, Holandii, Anglii, gdzie używano nazwy „wrocławska marzana”. By

utrzymać śląską dominację, Habsburgowie zakazywali wywozu sadzonek marzany barwierskiej ze Śląska.[8]

W wierzeniach ludu polskiego Marzanna była boginią naczelną, gdyż jej uprawa nie tylko była ważna ekonomicznie, ale i dlatego, że kopane tuż po zimie jej ziele chroniło przed zarazą czyli śmiercią. Marzana zawiera m.in. np. kwas ruberytrynowy, alizarynę, kwas purpurynowy, rubiadynę, produkty rozpadu glikozydów, garbniki, glikozyd, asperulozyd, pektyny, węglowodany (do 15%), kwasy organiczne (np. kwas cytrynowy), sole mineralne. Wiele napojów oraz potraw barwiono w celach zdrowotnych. Wywodzący się z tradycji słowiańskiej zwyczaj malowania jaj, który przed wiekami związany był z początkiem wiosny, miał na celu nie tyle funkcje zdobnicze, co zdrowotne. Jaja były barwione głównie na czerwono, właśnie za pomocą marzany. Dziś nie tylko nie barwi się w celach zdrowotnych, to na dodatek syntetyczne barwniki mogą być szkodliwe.

MARZANNA JASNOGÓRSKA

Związana z początkiem wiosny marzana została spersonifikowana i ubóstwiona jako Marzanna. Związany z nią najważniejszy cykl przyrodniczy: śmierci i odradzania był przyczyną jej wielkiego znaczenia w kulturze słowiańskiej. Wszystkie pozytywne aspekty tego kultu zostały przeniesione do kultu maryjnego. Aspekty negatywne, związane ze śmiercią, nie zostały wchłonięte przez katolicyzm i dlatego pozostały w postaci topienia Marzanny.[9]

Podłożem popularności kultu Maryi w Polsce była popularność kultu Marzanny (którą Długosz zapisuje jako Marzyana). W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Polsce na Maryję mówiono Marza. Przyznaje to nawet taki przeciwnik Słowiańszczyzny, jak Aleksander Brückner: „Marja, u ludu do XVI wieku Marzą, co kościół łaciną wytępił”. W rzeczywistości był to wpływ kultury protestanckiej, która zaczęła zwalczać pozostałości „pogańskie” czyli rodzime i racjonalne. Dopiero pod tym naciskiem Kościół zaczął trzebić dawną kulturę religijną. W

okresie średniowiecza kultura nowa ze starą dość harmonijnie się zespoliły.

Pierwszy polski hymn narodowy, Bogurodzica, śpiewana była na cześć Marzy. Jak podaje literaturoznawca, prof. Andrzej Dąbrówka: „Gdyby nie łacina, 'czysto polska' Bogurodzica zaczynałaby się od słów: 'Bogurodzice dziewice, Bogiem sławiona Marze' – bo i 'Maria' jest łacińska, zamiast ludowej wersji „Marża” (jeszcze słyszanej w XV w.).[10] Podobnie pisze sławista, prof. Jan Łoś: „Maryja nie jest formą ludową, taką bowiem była forma Marza znana i z niektórych zabytków staropolskich (Cyzjojanus [spis świąt dorocznych – przyp. MA] z pocz. XV wieku) i w nazwach miejscowości np. dzisiejsza nazwa wsi Świętomarz brzmiała w w. XV Święta Marza. Dzisiejsze ludowe Maryja zastąpiło miejsce dawnej Marzy pod wpływem kościelno-łacińskiego wymawiania tego imienia”.[11]

Marzanna do dziś jest bardzo wyraźnie obecna w kulturze polskiej – i to wcale nie przez reliktowy zwyczaj topienia kukły, lecz przez rangę kultu jasnogórskiej Czarnej Madonny. Dlaczego nasza główna Maryja jest czarna? Twierdzi się, że mogła to być inspiracja z Konstantynopola, choć nie wiadomo niby dlaczego. Jest to tymczasem dzieło całkowicie rodzime. Czarna Madonna to Marzanna. Dzień w którym niszczone Marzannę nazywał się czarną niedzielą, do dziś w liturgii kościelnej niedziela początku wiosny nosi nazwę czarnej.[12] Madonna jest jakby spalona, co nawiązuje do palenia Marzanny. Kolejną zagadką Czarnej Madonny są jej „blizny” – jej twarz i szyja jest pocięta. Jest to symbol niszczenia Marzanny, której kult z tym się właśnie wiązał, że była ona corocznie niszczona. Po trzecie, Madonna jest czarna jedynie z daleka. Z bliska widać, że jej twarz ma kolor bursztynowy i została najpewniej namalowana za pomocą marzany barwierskiej.

Przypomnijmy: w czasie kiedy powstał obraz jasnogórski lud polski nazywał Maryję Marza. Wzięło się to zapewne z tego, że Kościół stylizował kult maryjny na kult niezwykle w Polsce popularnej Marzanny, by go przeformułować. Jedni będą w tym

widzieć „zawłaszczanie” i „kradzież”. Inni jednak zauważają, że była to także forma zachowania starej kultury. Kult maryjny jest zatem pamiątką dawnej polskiej kultury. Obraz jasnogórski jest zabytkiem tego okresu.

Kościół polski tworzyli Słowianie, którzy nie tyle niszczyli dawne kultury, co ożenili je z nową religią. Nie powinniśmy tutaj ulegać narracji i aksjologii protestanckiej: jest to zjawisko pozytywne. Szczególna rola przypada tutaj Janowi Długoszowi, który wiele zrobił dla nadania „katolickich racji” dla dawnych praktyk, np. zwyczaj topienia Marzanny uzasadnił w ten sposób, że dopisał mu legendę zgodnie z którą jest on pamiątką po wielkim topieniu dawnych bogów: „Kiedy ten nadszedł, każde miasto i każda wieś zmuszone były rozbijać wizerunki swoich bogów, a potłuczone, wobec tłumów obojga płci topić w jeziorach, błotach i bagnach i zarzucać je kamieniami; podczas tego czciciele bogów i bogiń, ci zwłaszcza, dla których były te świętości źródłem zarobku, głęboko żalili się i płakali... Dokonane wówczas zniszczenie i zatopienie fałszywych bogów i boginek bywa przedstawione i wznawiane w niedzielę W. Postu Laetare, w tym dniu w wielu polskich wsiach noszą na wysokich tykach wyobrażenia Dziewanny i Marzanny, wrzucają je do trzęsawisk i topią; tradycja tego staroświeckiego zwyczaju aż dotąd u Polaków nie zaginęła.”

Dopiero protestantyzm doprowadził w Polsce (jak i w Europie) do metodycznego niszczenia rodzimych wątków kulturowych. Wtedy, na fali kontrreformacji, Marza stała się Maryją, ale mimo tego w swojej istocie Kościół zachował swój słowiański charakter.

MARS I MARZANNA

Językoznawcy nie mają wątpliwości, że nasz marzec wywodzi się od rzymskiego Marsa (Martiusa). Zbyt jest bowiem podobny do nazwy tego miesiąca w innych językach, zwłaszcza romańskich (marzo w języku włoskim i hiszpańskim). W języku włoskim słowo „marziana” znaczy Marsjanka.

Wedle dominujących teorii Słowianie przed przyjęciem chrześcijaństwa nie dzielili roku na dwanaście miesięcy. Pierwotny na Słowiańszczyźnie byłby zatem kalendarz rzymski, który od średniowiecza do XIX w. podlegał sukcesywnej sławizacji. W świetle tej teorii Polska byłaby jedynym krajem słowiańskim, który nie dokonał całkowitej sławizacji kalendarza, lecz pozostawił dwie nazwy rzymskie: marzec i maj. Dlaczego zatem nie przyjął się w Polsce brzezień (od brzozy), jak w języku czeskim czy ukraińskim? Dlaczego mieliby Polacy tak bardzo ukochać Marsa?

Z drugiej strony wiemy przecież, że marzec był już od średniowiecza miesiącem Marzanny, której kult był tak silny, że do czasu reformacji jej imieniem prosty lud nazywał Maryję, która dzięki temu miała w Polsce kult silniejszy niż Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty razem wzięci (pierwszy polski hymn narodowy Bogurodzica na cześć Maryi-Marzy).

Z trzeciej strony marzec był miesiącem zbierania marzany barwierskiej, najważniejszego barwnika dawnych czasów, którego ziemie nasze były europejskim centrum. Skoro zatem nasz szósty miesiąc dostał nazwę od barwnika najbardziej elitarnego, to logicznie rzecz biorąc analogiczny barwnik o takiej samej randze gospodarczej musiał też użyć swej nazwy miesiącowi, w którym był pozyskiwany. Rola gospodarcza obu na naszych ziemiach była praktycznie taka sama – były to kluczowe towary eksportowe: czerwiec dla Gdańska, marzana dla Wrocławia.

Nie ulega wątpliwości, że nazwa Marza(nna) związana jest z nazwą marzec. By zatem obronić Marsową etymologię marca trzeba przyjąć, że imię Marzanny wywodzi się od marca a nie na odwrót. Innymi słowy trzeba by przyjąć, iż Polacy wraz z chrześcijaństwem przyjęli rzymską nazwę miesiąca początku wiosny, po czym wytworzyli od niej imię pogańskiego bóstwa żeńskiego, które stało się tak silne i popularne, że w okresie średniowiecza lud nazywał tym imieniem chrześcijańską Matkę Boską. Koncepcja dość karkołomna.

Moim zdaniem imię polskiej bogini wegetacji jest jednak starsze niż chrześcijaństwo w Polsce. Wtórność Marzanny odrzucam z powodu zasadniczego: absolutnie nadzwyczajnej żywotności reliktu kultowego Marzanny, który utrzymuje się pomimo tysiąca lat panowania innej religii. Tego rodzaju próbę czasu mógł przetrwać jedynie kult pierwotny. A tym samym nazwa marzec pochodzi od Marza zwanej też Marzanna a nie Marza od marzec.

To oczywiście nie wyklucza koneksji Marsa i Marzanny. Na ogół zapominamy, że różnice między starymi religiami europejskimi są mniej lub bardziej powierzchowne. W swojej istocie są one takie same, gdyż wywodzą się z jednego praindoeuropejskiego pnia. Istnieją pewne bardzo charakterystyczne wierzenia i praktyki, które są/były takie same lub podobne u Greków, Rzymian, Nordyków, Celtów, Słowian, Persów oraz Hindusów.

Marzanna była w Polsce nazywana także Marysia, zaś etruskie imię Marsa to Maris, w tradycji słowackiej Marzanna była nazywana Marmoriena, Mars z kolei był nazywany Marmor. Wygląda zatem, że Mars, który początkowo był nie bogiem wojny, lecz strażnikiem rolnictwa, był męskim odpowiednikiem Marzanny. W niektórych regionach Polski zachował się reliktdwupłciowości tego bóstwa (np. śląski Marzaniok).

Jak podaje angielski botanik Nicholas Culpeper, marzanna barwierska to „ziele Marsa”[13]. Dlaczego jest to ziele Marsa – nie wiadomo, gdyż nazwa tego zioła po angielsku brzmi madder, po łacinie Rubia tinctorum (łac. ruber znaczy czerwony, zwrot ten można zatem przełożyć na „czerwiec farbiarski”). Dopiero w języku polskim widzimy, że Marzanna to po prostu marzana barwierska.

Nie ulega wątpliwości, że nazwa naszego szóstego miesiąca czerwca wywodzi się od czerwonego robaczka czerwia. Nazwa marzec wywodzi się od „czerwonego ziela” marzany. Marzanna mogła zostać boginią zimy, ponieważ marzana jest rośliną mrozoodporną, która swoje pędy wypuszcza właśnie w marcu,

kiedy też rozpoczynało się jej zbieranie. Czerw dawał czerwień najbardziej elitarną, marzana dawała czerwień najbardziej popularną.

Czerwień to nasz najbardziej narodowy kolor – już od tysięcy lat. Najpierw była to ochra, a więc czerwień pochodząca z minerału świętokrzyskiego, która wyróżniała praktycznie wszystkie prehistoryczne nasze kultury.[14] Nasze kultury historyczne wyróżnia czerwień pochodząca od owada oraz od zioła.[15]

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1] Milena Alicja Niedzielska, „Marzanna – Cerera czy Hekate?”, BogowiePolscy.net

[2]

<https://wiadomosci.wp.pl/polska-marzanna-zatopiona-w-sekwanie-6036785311523457a>

[3] „Demografia i Gerontologia Społeczna”, „Biuletyn Informacyjny”, nr 1/2013.

[4] Maciej Strykowski, „Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiej Rusi”, 1582.

[5] Wacław Aleksander Maciejowski, „Pierwotne dzieje Polski i Litwy”, 1846.

[6] H. C. Bhardwaj & K. K. Jain (1982), „Indian dyes and dyeing industry during 18th-19th century”, „Indian Journal of History of Science”, New Delhi, Indian National Science Academy. 17 (11). 70-81.

[7] Elisabeth Crowfoot, Frances Pritchard, Kay Staniland, „Textiles and Clothing”, C.1150-c.1450, Boydell Press, 2006.

[8] Edward Maur, Jozef Petran, „Tranzyt towarów kupców wrocławskich przez Czechy do Norymbergii w latach 1540-1576”, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, Rocznik XIX, 1964.

[9] Jak podaje Zygmunt Gloger, Matka Boska Zielna zwana również Dożynkową nazywana była w dawnej Polsce Matką Boską Zaśnięcia i Śmierci – a zatem niektóre „negatywne”, „czarne” aspekty Marzanny zaistniały w kulcie maryjnym.

[10] Andrzej Dąbrówka, „Matka pieśni polskich”, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, 96/2, 51-64, 2005.

[11] Jan Łoś, „Bogurodzica. Pierwszy polski hymn narodowy”, Lublin 1922.

[12] Piotr Klejny, „Od niedzieli czarnej do niedzieli zielonej”, „Tygodnik Niedziela”, edycja lubelska, 11/2005.

[13] Nicholas Culpeper, „Madder”, w: „The Complete Herbal”, 1652.

[14] zob. „Epoka ochry. O rozumności dawnych ludów i przesądach współczesnych”, <http://www.racjonalista.pl/kk.php?s=10139>

[15] zob. „Zapomniane dzieje: dawna polska chemią stała”, <http://www.racjonalista.pl/kk.php?s=10140>